

RECENZJE



Bogdan Góralczyk

CHIŃSKIE ZMAGANIA Z REFORMAMI

WANG HUI: *China's New Order. Society, Politics, and Economy in Transition*, Edited by Theodore Hutters, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England 2003, 239 str.

W ramach prowadzonych od grudnia 1978 r. chińskich reform w miarę upływu czasu zmiany ilościowe – liczone głównie w niebywałych, budzących zazdrość wskaźnikach gospodarczych – zaczęły przechodzić w zmiany jakościowe: chińskie społeczeństwo nie jest już takie, jak u progu reform. Niestety, na temat tych ostatnich zmian, przekształceń mentalności, nowych zjawisk oraz mechanizmów rządzących chińską rzeczywistością, wiemy stosunkowo niewiele. Błyskawicznie rośnie międzynarodowa literatura na temat dokonujących się reform, głównie gospodarczych, ciągle brak jednak głębszych analiz usiłujących wyjaśnić, co się w ostatnich 25 latach naprawdę w Chinach stało, jakie w istocie zmiany – także polityczne, społeczne, psychologiczne i mentalne – nastąpiły. A już zupełnie rzadko otrzymujemy w literaturze zachodniej głosy wywodzące się z wnętrza Chin. Tymczasem i tam, co naturalne, podejmuje się – i to w różnych ośrodkach – próby intelektualnego uporządkowania zachodzących, głębokich zmian.

Jednym z najpoważniejszych takich ośrodków wymiany myśli jest czasopismo *Dushu* (Czytelnik). Ważną rolę w jego redagowaniu, a przede wszystkim nadawaniu mu wysokiego poziomu intelektualnego i wysokiej temperatury debat odgrywa profesor stołecznego Uniwersytetu Qinghua – Wang Hui. Jego omawiana tutaj książka zawiera dwa najważniejsze – uznawane, tak w kraju jak i za granicą za niezwykle interesujące, choć kontrowersyjne – eseje: „Ruch społeczny z 1989 r. i historyczne korzenie chińskiego neoliberalizmu” (1990-91) oraz „Współczesna myśl chińska a kwestia nowoczesności” (1997). Pracę uzupełnia dość obszerny wstęp redaktora tomu, a zarazem promotora myśli Wang Hui w świecie zachodnim, Theodore Huttersa, przedstawiający autora tomu oraz sytuację i środowisko, któ-

re go ukształtowały. Niestety, nie dorównuje on poziomem intelektualnym wybitnym, choć nierzadko rzeczywiście kontrowersyjnym, opiniom i tezom Wang Hui. Zresztą, jest chyba niemożliwe, by przy tak głębokich, fundamentalnych zmianach, jakie się w ostatnich dekadach w Chinach dokonują, zaistniały tezy do powszechnego zaakceptowania, nie wzbudzające polemik.

Najmniej sporów istnieje na temat głębokości chińskich zmian. Wang Hui przyznaje ze szczerością już we Wstępie do tomu, pisany w początkach 2003 roku: „14 lat temu nikt nie był w stanie przewidzieć zasięgu i tempa historycznej transformacji”. Jak on sam postrzega tę transformację? W analizie, jednej z najlepszych, jakie gdziekolwiek można dotąd znaleźć, poświęconej przyczynom społecznego wybuchu z wiosny 1989 r. stawia tezę, że poprzedzał go okres „Nowego Oświecenia”, czyli świadomego nawiązania do tradycji francuskiego Oświecenia oraz „prowadzonego w sposób mniej lub bardziej uświadomiony... wspierania kapitalistycznej modernizacji na modłę zachodnią. Ujmując to innymi słowy, krytyczne podejście do polityki (a także państwa) w ujęciu Nowego Oświecenia stanowiło też zarazem zawołaną, alegoryczną krytykę tak chińskiego socjalizmu, jak też feudalnych tradycji”. Naturalnie, Nowe Oświecenie stanowiło próbę modernizacji systemu socjalistycznego. Zdaniem Wang Hui, „istota tego modernizacyjnego przedsięwzięcia polegała na próbach wspierania i tworzenia „autonomii” oraz subiektywnej wolności w sferach ekonomicznej, politycznej, prawnej i kulturalnej”. Były to jednak, podkreślmy to słowo, zmiany bardziej subiektywne, niż obiektywne. Słowa i intencje nie w pełni pokrywały się z czynami. Chęć modernizacji zderzała się z realiami. I tak oto zwolennicy Nowego Oświecenia, – a Wang Hui przekonująco dowodzi, że w latach 80. byli to niemal wszyscy reformatorzy w państwie – napotkali bariery, które szybko przeradzały się w realne trudności. Narastały sprzeczności, które doprowadziły do społecznego wybuchu wiosną 1989 roku. Odrodziły się stare, dobrze znane w Chinach zjawiska, jak korupcja i nepotyzm urzędników, pojawiły się zjawiska nowe, przynajmniej w realiach państwowego socjalizmu, takie jak inflacja czy bezrobocie.

Wang Hui podziela powszechny pogląd, że pierwszy etap chińskich reform można podzielić na dwa okresy: 1978-1984 reformy w rolnictwie, 1984-1989 początek reform w miastach. Prawdziwe trudności pojawiły się dopiero w tej drugiej fazie. W opinii autora, jednym z największych problemów i wyzwań było wprowadzenie „podwójnych miar”, podwójnego systemu nie tylko planowania i rynku, ale przede wszystkim cen. Efekt? „W rezultacie doszło do tego, że pod hasłami oddzielenia polityki od przedsiębiorstwa nie doszło wcale do oddzielenia polityki od gospodarki, lecz do oddzielenia własności od zarządzania. W ramach tego wielce skomplikowanego procesu przeobrażania się władzy znaczna część majątku narodowego została „legalnie” albo też nielegalnie przetransferowana na rzecz niewielkiej grupy prywatnych osób”. Nastąpiła „m a r k e t y z a c j a w ł a d z y”, niosąc za sobą dyferencjację na: „sięgających po rentę” reform i pozbawionych

tej renty; na walczące o taką rentę władze lokalne i centralne; na pobierających (tylko) oficjalne zarobki (czytaj: państwowe pensje) i sięgających po (nie tylko) oficjalne korzyści. Stąd wzięły się np. systemowa korupcja oraz inflacja, pojawiła się „migrująca ludność” (głównie ze wsi do miast, za zyskiem i pieniądzem), jak też zaczęła się „koercja władzy państwowej”, czyli proces, który później nabral jeszcze większego tempa. Ponieważ zmiany te zachodziły szybciej w mieście, aniżeli na wsi, „społeczny ruch z 1989 r. był w istocie osadzony jedynie w miastach”. Nie przyniósł on, jak wiadomo, przełomu – przynajmniej w sensie ideologicznym i systemu władzy. Wang Hui wyróżnia go jednak spośród innych, licznych masowych wystąpień w chińskiej historii z trzech podstawowych powodów: 1. Ten ruch studencki pociągnął za sobą intelektualistów i media, co „otworzyło im oczy”. Nawet jeśli zostały one potem przymusowo zamknięte, otwarte myślenie pozostało w pamięci. 2. Wbrew pozorom, nie był to tylko ruch studencki lecz masowy. 3. Szerokie masy, szczególnie na wsi, nie poparły tego ruchu, bo wówczas jeszcze postrzegały narzucane odgórnie reformy bardziej jako szansę, a nie wyzwanie dla siebie.

To wszystko, co pisze autor o latach 80. i w pewien sposób wieńczących je wydarzeniach na Placu Tiananmen nie jest dla znawcy Chin ani zbyt odkrywcze, ani dyskusyjne. Prawdziwy intelektualny kapitał prezentuje on dopiero w analizie lat kolejnych, tego co nastąpiło po 1989 roku. Tu dopiero daje on pole do dyskusji i debaty. Jego zdaniem, Tiananmen niczego nie zahamował, a tylko na dwa lata, do głośniejszej „misji” („podróży cesarskiej”) Deng Xiaopinga do południowych prowincji w początkach 1992 r. reformy po prostu zamroził. Potem wszystkie – tak negatywne, jak pozytywne – procesy i zjawiska, zainicjowane w latach 80., odżyły, i to na o wiele większą skalę. Zmiany uległy przyspieszeniu, a wraz z nimi: „doszło do utworzenia grup interesów, które korzystając z dostępu do władzy zaczęły ścierać się w walce o państwowe rezerwy i zasoby, korzystały z monopolu by sięgać po ekstra profity, jak też zaczęły współpracować z korporacjami międzynarodowymi oraz rodzimym kapitałem w celu przejmowania zasobów rynku”.

Tiananmen nie dokonał korekty w procesie reform zainicjowanych u schyłku lat 80., a jedynie przyspieszył je i pogłębił. W efekcie, od początków lat 90. Chiny w przyspieszonym tempie zaczęły wkraczać na światowe rynki. To wtedy zaczęła się tak naprawdę, dominująca już dzisiaj na chińskiej arenie wewnętrznej, „k u l t u r a k o n s u m e r y z m u”, to wtedy „Chiny stopniowo zaczęły przekształcać się w kraj strukturalnie transnarodowy”, a więc podlegający procesom globalizacji. Hasła modernizacyjne zastąpiły kapitalistyczne prawa rynku. Rozpoczęła się profesjonalizacja oraz specjalizacja w życiu jednostek i grup. W opinii Wang Hui „najbardziej charakterystyczną cechą socjalistycznych reform, jakie teraz (1997) są w Chinach wprowadzane jest marketyzacja w sferze gospodarczej oraz konwergencja chińskiej gospodarki, społeczeństwa i kultury ze współczesnym systemem kapitalistycznym”. Nastąpiło odejście od wcześniejszych tez Nowego

Oświecenia, a wraz z tym zaszły też nie tylko głębokie zmiany w życiu gospodarczym, lecz również w krajobrazie intelektualnym kraju: „Zmiany w statusie społecznym intelektualistów w Chinach wywołały przeniesienie podziału pracy na wyższy poziom, profesjonalizację, zwiększoną stratyfikację pomiędzy korporacjami oraz przedsiębiorstwami, technokratyzację machiny państwowej, a w konsekwencji głębokie przemiany w systemie wartości całego społeczeństwa. Dawna inteligencja dzieli się już teraz na ekspertów, badaczy, menedżerów, technokratów i podlega takim samym, wprost niezliczonym procesom stratyfikacji jak całe chińskie społeczeństwo”.

Ciekawe są tezy Wang Hui dotyczące wpływów konfucjanizmu na zachodzące zmiany. Nawiązuje on do M. Webera i twierdzi, że konfucjanizm odgrywa w reformujących się Chinach dokładnie taką samą rolę, jaką odgrywał protestantyzm w kształtowaniu światowego kapitalizmu. A w ślad za tym stawia śmiałą tezę: „konfucjański kapitalizm” oraz dzisiejsze chińskie socjalistyczne reformy to po prostu dwie strony tej samej monety”. Konfucjanizm, wsparty przez „kulturowy nacjonalizm” stanowią ważne, istotne czynniki procesów modernizacyjnych w ChRL. Efekt jest taki, że „Chiny zaczęły kroczyć własną, unikatową drogą modernizacji, która nie jest ani socjalistyczna, ani kapitalistyczna”.

Taki tezy stoją jednak w sprzeczności z innymi, a traktowanymi przez autora za kluczowe. Zgodnie z nimi: „członkowie politycznej elity oraz ich rodziny biorą bezpośredni udział w działalności gospodarczej, przez co stali się agentami wielkich korporacji i przemysłów”. Te reformy, dokonujące się w Chinach, mają więc charakter „neoliberalny”, przy czym ten neoliberalizm polega nie tyle na działaniach zmierzających do osłabienia państwa, lecz wprost przeciwnie, jest ściśle powiązany z tendencjami „neoautorytarnymi” i „neokonserwatywnymi”, a więc – tym samym – z chęcią odgórnego sterowania i kultu silnego państwa. Jak je pogodzić z dominującą „ideologią rynku”, co tak często podkreśla autor? Na ten temat myśl Wang Hui nie jest klarowna i jasna. Częściej zdaje się on wskazywać na zagrożenia płynące z „fetysza neoliberalizmu”, jak go nazywa, a nawet atakuje jego zasady, preferowane np. przez WTO; tego liberalizmu, który „rozumie rozwój jedynie wąsko, jako wyłącznie kwestię wzrostu gospodarczego, pozostawiając poza polem swych zainteresowań związek między wzrostem gospodarczym a politycznymi wolnościami i socjalnymi korzyściami”.

Częste w twórczości Wang Hui ataki wymierzone w liberalizm, podobnie jak na zagrożenia płynące z narastających sprzeczności i nierówności powodują, że tego myśliciela i znakomitego eseistę zalicza się do nurtu „nowej lewicy”. Można się z tą oceną zgodzić, ale trzeba zarazem dodać, że mamy w tym przypadku do czynienia z jednym z najciekawszych umysłów parających się zagadnieniem – tak skomplikowanych – chińskich reform. Atutem autora, a więc *inter alia* także omawianej tutaj książki, jest pobudzanie do myślenia. A dla czytelnika z naszego regionu i obszaru będzie to zarazem dowód, iż: 1. życie intelektualne w Chi-

nach kwitnie i dalekie jest od ortodoksji, o co moglibyśmy je podejrzewać; 2. są już w Chinach jednostki, zmagające się z niezwykle trudną materią skomplikowanej transformacji, dokonywanej w uściskach coraz głębszej globalizacji; 3. pewne problemy i zagadnienia są wspólne nie tylko dla Chin, ale dla współczesnego świata, w tym przede wszystkim tego, borykającego się z procesami pokomunistycznej transformacji, a więc i nas. W tym sensie omawiana tutaj książka jest ważna nie tylko dla sinologów czy znawców Chin, lecz dla wszystkich badaczy społecznych zainteresowanych problemami przekształceń na globie – w tym przypadku na podstawie konkretnych doświadczeń chińskich.

